

– pokazując funkcjonowanie schematu bohaterów-dioskurów w jego utworach, drugi – pisząc tekst przeznaczony dla znawców tolkienowskiego świata – pokazuje, na ile tworzony przez autora *Hobbita* system mitologiczny jest tworem samoistnym, a na ile odnosi się do celtyckich, germańskich i skandynawskich źródeł.

Po lekturze całego tomu nie da się przeoczyć pewnej narzucającej się specyfiki fantastyki dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej. W tej pierwszej w oparciu o dominujące wówczas przekonania scjentystyczne – unaukowane wizje świata i przyszłości odnosiły się głównie do budowania optymistycznej wizji nieograniczonej wręcz progresji, która miała tworzyć alternatywne ideały lepszej dla człowieka rzeczywistości. Natomiast fantastyka współczesna coraz rzadziej tworzy nowe idee czy stawia optymistyczne hipotezy przyszłości. Jak we *Wstępie* zauważyła Janina Szcześniak, „wielu dwudziestowiecznych twórców (...) stało się zwolennikami relatywizmu (...) i uznało racjonalne poznanie naukowe za jedną z wielu możliwości epistemologicznych” (s.7). Konsekwencją takiej postawy staje się dość swobodne łączenie treści paranormalnych (i parapsychicznych) z kwestiami naukowymi, co odpowiada, w moim przekonaniu, także świadomości i kondycji człowieka ponowoczesnego, który na nowo musiał przewartościować problemy egzystencjalne i filozoficzne i odpowiedzieć sobie na fundamentalne pytania: o celowość urządzenia świata (a także wszechświata), o to, skąd pochodzimy i dlaczego jesteśmy właśnie tu i właśnie tak (paradoksalnie zmuszają do tego obrazy kontaktu z istotami pozaziemskimi). Stąd fantastyka współczesna staje się bardzo atrakcyjna (tak dla twórców, jak i badaczy), przez swoją interdyscyplinarność – wkraczając w obszary psychologii, filozofii i nauki z jej futurologiczną wizją postępu technicznego i jego konsekwencji.

Joanna Zajkowska

DOI: 10.18318/WIEKXIX.2008.12

Michał Kuziak, *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza*,
Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej w Słupsku,
Słupsk 2006, ss. 352.

Poświęcona Mickiewiczowi książka Michała Kuziaka warta jest uwagi z wielu względów, ale przede wszystkim dlatego, że wyziera z niej dążność do przekraczania dotychczasowych ustaleń. Wprawdzie każda książka tak właśnie mogłaby być motywowana – kto jednak ma w sobie przestrzeń, by dzisiaj o tym

pamiętać – ale w przypadku pracy Kuziaka wchodzi w grę intencja przewyciężenia mickiewiczologii na wielu poziomach. Zarazem jednak nie jest tak, że Kuziak w swoim myśleniu wyrasta ponad swój czas – przeciwnie, jest jego dzieckiem, w dobrym i złym sensie. Dobrze, że się takie dziecko czasu – świadome siebie – wreszcie znalazło, bo może zapoczątkuje w badaniach nad Mickiewiczem i romantyzmem serię „czekanych narodzin”. Większość mickiewiczologów i badaczy romantyzmu wydaje się unikać otwarcie stawiania pytania (nie mówiąc już o jakichś wspólnych debatach) o to, jak praktycznie i sensownie skorzystać z „kondycji ponowoczesnej”. *Wielka całość. Dyskursy kulturowe Mickiewicza* to efekt świadomego spojrzenia na „centrum polszczyzny”, na kanoniczną wartość naszej tradycji literackiej z perspektywy humanistyki po zwrotach.

Główna i tytułowa teza pracy Kuziaka wiąże się z myśleniem o Mickiewiczu jako dziedzicu nowoczesności, to jest procesów modernizacyjnych zapoczątkowanych w Oświeceniu, na które reaguje romantyzm. W Mickiewiczu dostrzega Kuziak podmiotowość nowoczesną – i przyjmuje, że poeta o przygodach takiego podmiotu opowiada w swoich tekstach – której los wyznacza z jednej strony modernistyczna emancypacja i wykorzenienie z tradycji (odczarowanie), z drugiej zaś równie nowoczesna nostalgia, pragnienie powrotu i przynależności do wielkiej całości, a więc wspólnego świata. „Wielka całość” to – jak zaznacza Kuziak – bardziej jego metafora interpretacyjna, niż idea wprost sformułowana przez Mickiewicza, a wydobycie z tekstów autora *Dziadów* zespołu składających się na nią zagadnień należy do podstawowych zadań badacza. Wywodzi ją Kuziak, z „wielkiego łańcucha bytu” Arthura O. Lovejoya, a więc wizji metafizycznego ładu z określonym w nim miejscem człowieka, ale odnosi „wielką całość” nie tylko do rzeczywistości, lecz (i to zwłaszcza) do kultury, odnajdując u Mickiewicza koncepcje kultury zreintegrowanej i uniwersalnej.

Całość – jej pragnienie – stanowi ideę fundującą myślenie autora *Pana Tadeusza* o człowieku i jego świecie (również myślenie o literaturze) zarówno bezpośrednio, jak i w sposób ukryty. Poeta ukazuje w różnych swoich wypowiedziach kulturowe wizje całości: antycznej Grecji i Rzymu, Orientu, średniowiecznej Europy, dawnej Polski czy Słowiańszczyzny. Wypowiada się na temat „człowieka zupełnego”. Wykorzystuje gatunki literackie przedstawiające wizję całości (misterium, epos) (s. 14).

Wszakże właśnie: chodzi o pragnienie całości niemożliwe do zrealizowania w nowoczesnym świecie, a więc o takie powtarzanie świętych wzorów, które jest raczej ich nostalgiczno-ironiczną parafrazą, ponowieniem więc, ale i przetworzeniem/interpretacją. Idzie też o całość niemożliwą, co wyraża Kuziak za pośrednictwem wyjętej z pism Paula de Mana i przeformułowanej „alegorii ca-

łości”. Obok parafrazy podstawowym zabiegiem Mickiewicza, integrującym kulturę, tradycję i własne dzieło jest, według Kuziaka, „postawa hermeneutyczna”, a zatem doświadczenie rozumienia dawnej czy istniejącej kultury (i własnego dzieła), lecz równocześnie akt jej kreowania, projektowania, interpretacji (zob. ss. 80-87). Efektem „postawy hermeneutycznej” są u Mickiewicza – przyrównywane przez Kuziaka do niemieckich pomysłów „nowej mitologii” konkretne, ale zmieniające się w czasie projekty kultury i „opowieści tożsamościowe”. Na przykład do 1831 roku (tu chyba można by dyskutować) taką opowieścią jest jeszcze filomacko-oświeceniowy uniwersalizm postępu kultury i literatury, oparty na dziedzictwie historyzmu i fascynacji wielością języków, przeszłości i kultur, po powstaniu w projektach Mickiewicza – wraz z chrześcijaństwem i mesjanizmem oraz mitem sarmackim, a następnie słowiańskim – pojawia się tendencja do zawężania/wykluczania konkretnych fragmentów tradycji.

Już na poziomie elementarnych założeń widać, czym różni się intuicja romantyzmu prezentowana w omawianej książce od jego obrazu wypracowanego w powojennej Polsce. (Trudno powiedzieć: *dotychczasowego obrazu*, nasza dziedzina przeżywa również „prywatyzację przeszłości”, o której w odniesieniu do historii mówi Ankersmit, i relacja do badanej epoki stała się „atrybutem indywidualnego historyka [literatury]”, a nie sprawą jakiegoś zbiorowego podmiotu historycznego.) Wyróżnia Kuziaka jego pojęcie romantyzmu, albowiem wpisuje on zarazem „wiek światła” oraz epokę Mickiewicza (i autora *Romantyczności*) w dwutaktowo rozumianą nowoczesność, która wprawdzie toczy ze sobą samą spór, ale jest to właśnie polemika wewnętrzna. Pozwala to inaczej – mniej antagonizująco – podejść do takich pojęć dyskursu historycznoliterackiego, jak „walka romantyków z klasykami”, „przełom romantyczny” czy generalnie: stosunek romantyzmu do Oświecenia. Jeśli chodzi o Mickiewicza, to akcentując jego nowoczesność, historyzm (historia jest tu po Schillerowsku powodem rozpadu starożytności, ale i jedyną drogą do realizacji projektów integracyjnych), postawę hermeneutyczną jako zasadniczy gest twórczy, pokazuje go Kuziak, jak sam mówi, od strony dość ekscentrycznej, bo intelektualnej, lecz przecież, dzięki marzeniu o całości nieoderwanego zupełnie od tradycyjnego portretu poety natury.

Badacz stara się także przekonać czytelnika, że jego *Wielka całość...* kontynuuje w swoich węzłowych punktach istniejące już tendencje badawcze – co sumiennie wykazuje w przypisach – a miejscami wręcz „jest parafrazą stanu badań” (s. 269). Wyznanie zostało poczynione z głębi kondycji ponowoczesnej i jej toposów skromności, ale istotnie Kuziak czasem idzie śladami swoich poprzedników. Wydaje się, że długofalową wartość inspiracyjną miały dla autora *Wielkiej całości...* prace Zofii Stefanowskiej o Mickiewiczu,

jego złożonym stosunku do Oświecenia i „naiwności wtórnej”, wszyscy inni badacze wymieniani przez Kuziaka są dalej, na innym poziomie bliskości (i „wpływu”). Wpisanie polskiego romantyzmu w ciąg procesów modernizacyjnych wynika zaś z inspiracji płynących od strony ponowoczesnej humanistyki (Kuziak odwołuje się w przypisach do całej plejady głośnych nazwisk, nie ma sensu ich wymieniać, warto tylko dodać, że są to lektury głęboko, funkcjonalnie i twórczo przyswojone), ale specjalnie trzeba by tu wymienić hermeneutykę Hansa-Georga Gadamera i Paula Ricoeura, historię literatury spod znaku Hansa Roberta Jaussa i teorię podmiotu Charlesa Taylora oraz nawiązujące do niego książki Agaty Bielik-Robson, zwłaszcza jej myślenie o „innej nowoczesności”.

Wielka całość nie zawiera w zasadzie egzegezy poszczególnych dzieł Mickiewicza, jest to książka o charakterze syntetycznym, pisana z wyraźnym teoretycznym – konkretniej może: hermeneutycznym – zacięciem, operująca ogromną literaturą przedmiotu, trudna w odbiorze i poruszająca. Wyróżnione/wymienione w spisie treści *Dziady* (jako całość), *Pan Tadeusz*, prelekcje paryskie i lozańskie nie są autonomicznymi bohaterami poszczególnych rozdziałów, lecz zostały omówione ze względu na tytułową ideę „wielkiej całości”, zapośredniczone przez nią. Kuziaka interesuje bowiem twórczość Mickiewicza jako rozwijający się w czasie dyskurs (złożony z wielu dyskursów) o kulturze, historii, tradycji, własnym dziele – to są główne desygnaty „wielkiej całości”. Dyskurs Mickiewicza realizuje się w jego praktykach językowych – badacz ich nie różnicuje pod względem gatunkowym – a więc w utworach literackich, pismach teoretycznoliterackich, historycznych, publicystycznych, wykładach i korespondencji.

Praca składa się z siedmiu części, prócz wstępu (r. I) i zakończenia (r. VII), są one poświęcone kolejno: autokomentarzom Mickiewicza (przedmowy i inne parateksty), w których Kuziak śledzi zabiegi budujące z jednej strony nieoczywistą w rozbitym świecie wspólnotę autora z czytelnikami, z drugiej zaś te, które nadają spójność samemu dziełu poety (r. II); wykładom lozańskim (mit Rzymu), hermeneutyce romantyków i osobno genealogii hermeneutyki Mickiewicza – jest to rozdział odważny i cenny, badacz zmuszony jest tu (wobec nieistnienia na polskim gruncie potrzebnych ustaleń) od podstaw budować sobie warsztat i aparat pojęciowy, rozplątując żmudnie poszczególne odmiany historyzmu i hermeneutyki (r. III); tradycji w myśli Mickiewicza, jest ona tym wcieleniem „wielkiej całości”, o którym poeta mówi otwarcie i dużo, konstruuje jej dynamiczny projekt w sprzeciwie wobec nowoczesności oraz ku jej ocaleniu (r. IV); prelekcjom paryskim pojętym jako summa Mickiewicza, synteza kulturoznawcza i ale-

goria nowej mitologii¹(r. V); wreszcie *Dziadom* i *Panu Tadeuszowi* pojętym jako Mickiewiczowskie parafrazy całości (r. VI) i temu fragmentowi o charakterze najbardziej „literackim” chciałabym poświęcić parę zdań więcej.

Interpretacja *Dziadów* jest chyba najbardziej poruszającą częścią książki Kuziaka – *Pan Tadeusz* pokazany został też ciekawie, przy użyciu kategorii nierozstrzygalności (pomiędzy mitem i historią, idyllą i elegią, eposem i powieścią oraz pośród nadmiaru aporetycznych tradycji), ale moim zdaniem nazbyt już skrótowo. *Dziady* zaś są w lekturze Kuziaka przejmującą opowieścią o „świadomości nieszczęśliwej” zwróconej ku obrzędowi, o rytuale „wielkiej całości”, który jednak pozostawia nowoczesną podmiotowość w stanie niemym. Najbardziej spektakularną figurą owego melancholijnego spotkania człowieka „wygnanego z mitu” z całością, z ładem – „idź od mędrków do guślarzy” - jest dla Kuziaka scena z Widmem z II części, bo dosłownie „rozbija [ono] uniwersum stworzone w trakcie nocy *Dziadów*” i „zdaje się pochodzić z wymiaru innego języka bądź z obszaru braku języka” (s. 280). Pięknie pisze dalej Kuziak (za Stefanowską) o Gustawie jako nielogicznym bohaterze nielogicznego świata. Konrad, dziedzic Oświecenia, nowoczesny Prometeusz w *Dziadach* drezdeńskich również porusza się w rytm opowieści o błędzeniu, „wprawdzie przekracza granicę dzielącą doczesność od metafizyki, ale (...) nie pamięta owego wtajemniczenia i nie rozumie własnego snu” (s. 294), pozostaje też zewnętrzny wobec tajemnic historii i jej mesjanistycznej rewelacji, choć „w drodze do pełni”.

Praca Michała Kuziaka jest też od strony swej poetyki dzieckiem czasu: tekst poboczny idzie w zawody z głównym, autor nie przepada za cytowaniem Mickiewicza i podążaniem za jego myślą, wybiera dyskurs i właśnie parafrazę. To pisanie o pisaniu, roztrząsanie warunków rozumienia (nie tylko!), hermeneutyka podejrzenia, przy tym jednak książka nostalgiczna i szczerą. Ważna.

Danuta Zawadzka

¹ Kwituję ten rozdział hasłowo, wbrew jego randze, ale nie potrafię go „zrecenzować” w jednym, sprawozdawczym zdaniu, tym bardziej, że Michał Kuziak wydał już kolejną książkę: *O prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*, Słupsk 2007.